

Wrocław 20 czerwca 2018

Dr hab. Łukasz Huculak, prof. ASP
Wydział Malarstwa i Rzeźby
Akademia Sztuk Pięknych
im. E. Gepperta we Wrocławiu

Dziekan Wydziału Grafiki i Malarstwa
Akademii Sztuk Pięknych im. W. Strzebińskiego w Łodzi
dr hab. Piotr Karczewski, prof. ASP

Ocena pracy doktorskiej mgr. Daniela Cybuli w przewodzie doktorskim, w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie sztuk pięknych, wszczętym przez Radę Wydziału Grafiki i Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. W. Strzebińskiego w Łodzi.

Daniel Cybula, rocznik 1978, od uzyskania dyplomu magisterskiego w roku 2004 rozwijał swoją praktykę artystyczną realizując 6 wystaw indywidualnych i uczestnicząc w ogólnopolskich konkursach (kwalifikacja do Triennale Rysunku w Lubaczowie, wyróżnienie Quadro-art w Łodzi 2007). Większość wystaw zbiorowych w jego dorobku to pokazy środowiskowe, popularyzujące osiągnięcia artystów związanych z ASP w Łodzi we Wrocławiu, Warszawie, a także Kijowie, czy Lwowie.

Ciekawość wzbudza ścieżka zawodowa Daniela Cybuli, z jednej strony dwukrotnie nagradzanego zespołową nagrodą rektora asystenta w pracowni malarstwa łódzkiej ASP, z drugiej zaś – współpracownika studia SEMAFOR.

Prawdopodobnie to doświadczenie zaważyło na kształcie **pracy doktorskiej Daniela Cybuli „Dom Usherów – cykl prac inspirowanych opowiadaniem Edgara Alana Poe *The Fall of House of Usher (Zagłada Domu Usherów)*.”** Rozwijając jej założenia Daniel Cybula zdaje się obiecywać wielką przygodę: *Moim zamiarem jest stworzenie od podstaw własnej wizji tajemniczego dworu i znalezienie do tego odpowiedniej formy plastycznej.* Przywołuje utwór Petera Hammilla i słowa samego Poe: *„(...) od pierwszego wejrzenia, które rzuciłem na ową budowlę, uczucie smutku ponad siły przeniknęło mą duszę. Mówię: ponad siły, ponieważ tego smutku nie kołło zgoła najmniejsze źdźbło owego nastroju, któremu istota poezji nadaje niemal barwy rozkoszy, a który zazwyczaj ogarnia duszę wobec najposępniejszych widoków natury, pełnych spustoszenia i zgrozy.* Przychylność wszystkich czytelników Lovecrafta, Grabińskiego, Micińskiego, może nawet wielbicieli Davida Lyncha zostaje tym samym natychmiast zagwarantowana.

Wziąć sobie na patrona Edgara A. Poe jest jednak zadaniem tyleż inspirującym, co ryzykownym, ambitnym i wymagającym. Jego proza to dzieło

wyraziste, intensywne, wciąż aktualne i świeże. Poprzez surrealistyczne konteksty i dekadencjne nastroje Poe apeluje skutecznie także do dzisiejszej wyobraźni, patronując niekiedy współczesnym hipsterom.

Czy coś z tej emocjonalnej wyrazistości udzieliło się realizacji doktorskiej Daniela Cybuli? W rzetelnej, krążącej wokół tematów prozaicznych - martwej natury, piaszczystej wydmy, niekiedy tylko surrealizującej w duchu Magritte'a twórczości nie wszystko zdaje się świadczyć o powinowactwie z wybujałą nastrojowością, by nie rzec frenetyzmem, amerykańskiego romantyka. Jeśli Cybula jest romantykiem (a przecież pracował przy *Świtezii*) to na wskroś akademickim. Jego praktyka malarska przeniknięta regułami niekiedy stosowanymi z konsekwencją może przesadną, dowodzi mimetycznych predyspozycji i malarskiej biegłości, niewiele w niej jednak miejsca na ślad ręki, unikalność malarskiej materii. O tym zaś, że dokumentacja nie musi być pracą mechaniczną i bezduszną świadczą choćby obrazy holenderskich *perspectiveschilders*, w tym – Petera Saenredama, na którego obrazach architektura staje się fenomenem właściwie mistycznym.

Pobieżny rzut oka na malarskie realizacje Cybuli, zwłaszcza te z cyklu pierwszego, wzbudza pewien niedosyt, nie zapowiadając podobnej kondensacji. A przecież wśród najsilniejszych doznań estetycznych z młodości absolwenta Mariana Kępińskiego znajdujemy obok Szyszkina, Lewiatana i Polenowa, także „Rozstrzelanie powstańców madryckich”, „Wolność wiodącą lud na barykady”, „Rzeź na Chios”, „Płonącą żyrafę” i „Przecucie wojny domowej”. Obok czułego na wieczorne światło Angelo Morbelligo, czy Christophera Pratta, znajdujemy komikсового „chuligana” Richarda Corbena.

Wydaje się, że w swej pracy pisemnej Cybula niepotrzebnie dystansuje się do pop - artu, łaskawym okiem patrząc zarazem na karykaturalną twórczość Sebastiana Krügera. Pop - art to nie tylko Andy Warhol. W najbliższym, jak się zdaje, realizacjom doktorskim Cybuli precyzjonizmie Charlesa Demutha pobrzmiewa przecież melancholia miejskiego, przemysłowego pejzażu Eda Ruschy, jednego z luminarzy amerykańskiego popartu. W Cybuli tkwią te same romantyczne ciągoty, tyle że podczas gdy **Ed Ruscha** bierze na warsztat pawilony handlowe i stacje benzynowe Nowego Świata, Cybula wraca na stary kontynent, i pokazuje w wielu ujęciach wiejską rezydencję wyrażającą tęsknotę za heroicznym złotym wiekiem. Jest to ryzykowne – niełatwo pozbyć się znanych z kreskówek wspomnień zamku Neuschwanstein czy pałacu w Moritzburgu. Istotnie, obcując z twórczością Daniela Cybuli można ulec wrażeniu, iż jest to makieta, nie obraz lecz scenografia. **Makieta** to słowo klucz: czy autor byłby w stanie namalować coś *alla prima*, bez szczegółowego planu i ograniczeń które sam sobie narzuca? Czy nie nazbyt zawiera komputerowym kadrom? Czy na estetyce obrazów zbyt silnie nie odciska swego piętna formuła zdeterminowana przez właściwości programu graficznego? Co czyni z obrazu coś więcej niż wizualną księgowość, a komputerową symulację przemienia w sztukę?

Choć nie wprost, odpowiedź na wszystkie te pytania przynosi uważna lektura pracy pisemnej towarzyszącej obrazom. Ona wyjaśnia dwie kluczowe rzeczy: że to nie tyle Poe, co utwór Hammilla był pretekstem, i nie tyle fantazja – architektoniczne *capriccio* – co rekonstrukcja są tu kluczowym przedsięwzięciem. Zamiarem Cybuli jest nie tyle uprzestrzennienie poetyckiego opisu danego przez Poe, ile zaprojektowanie budowli, która wedle realiów epoki stać mogła za owym literackim opisem. Kreśląc ten potencjalny pierwowzór Cybula przywołuje w pracy pisemnej wizualne inspiracje, które stoją za układem przestrzennym, kształtem architektury i detalu zaprojektowanej przez niego budowli: Scotney Castle i Cutterstock Hall. Wspomnienie odnośnej filmografii (Roger Cormen, Hayley Cloake, Raul Garcia) świadczy o sumiennym rozpoznaniu wszelkich medialnych emulacji prozy Poe. Autor przyznaje jednak, wbrew wcześniejszym założeniom, że jego celem nie jest kolejny, mroczny wiktoriański „gargamel”, ale stworzenie konsekwentnej przestrzennie i rzetelnie udokumentowanej rezydencji, której ujrzenie mogło w istocie zainspirować Poe. Odtwarza więc nie tyle mroczną wizję romantyka, ale miejsce, potencjalnie realne, które wizję ową mogło natchnąć. Zamiast cienia i zgnilizny mamy chłodne, klarowne światło jesiennego poranka.

Droga jest więc taka: 1. mimetyczne predyspozycje 2. podskórny romantyzm, 3. doświadczenie scenograficzne (Semafor). Poe dostarcza pretekstu, a na oryginalność mikstury, z której wyłania się rezydencja Usherów Daniela Cybuli, składa się tradycja pieriedwiźników, estetyka Disneya i środowisko programów komputerowych. We wnętrzach domostwa Ushera ukazanego jeszcze przed upadkiem, zanim dojdzie do tajemniczego zespolenia dusz bohaterów z fantomem architektury, rozbrzmiewają elektroniczne dźwięki Hammilla. Poprzez muzykę i stojący za nią literacki program malarstwo Cybuli sięga do architektonicznego pierwowzoru wszystkich tych trzech artystycznych fikcji, a jego realistyczny potencjał wzmacnia tworząc wirtualną makietę, która łączy etap kwerendy z konkretyzacją malarskiej wizji. By pozostać w Wielkiej Brytanii przywołajmy „Kontrakt rysownika”, którego bohater pieczołowicie dokumentuje arystokratyczną rezydencję. Być może Daniel Cybula mógłby swoją malarską karierę oprzeć na wywoływaniu architektonicznych duchów, zniszczonych lub przebudowanych pałaców i rezydencji. Materiał do uprawiania takiej architektonicznej archeologii, odtwarzającej truchła budowli dawno nie istniejących, jest w Europie dość obfity. Wciąż pozostaje jednak pytanie: czy nie należało raczej stworzyć filmu, wizualizacji, sięgnąć po wydruki?

Trzy osobne sekcje, składające się na pracę doktorską Daniela Cybuli: cyfrowa makietka – która jest jej integralną, a być może nawet kluczową częścią – pośredni, studyjny cykl malarski i następujący po nim „analityczny”, rozpatrywane osobno wybrzmiewają raczej dokumentacyjnie niż malarsko. Intryga jednak zawarta jest w ich wzajemnej relacji, pomiędzy literacką fikcją, dokumentacją i malarskim artefaktem. Choć dwie pierwsze części sprawiają wrażenie kadrów z disnejowskiej produkcji, to właśnie szkice przygotowawcze i dokumentacja 3d integrują malarstwo

z poetycką wizją, sensualizują ją i niejako reifikują. Autor stawia przed naszymi zmysłami dom Usherów, następnie (w cyklu pierwszym) zabiera nas na wycieczkę, rekonesans po pieczołowicie stworzonej scenografii. Jej malarskość ustępuje nieco celofanowej gładkości, nadmiar detalu odbiera wyrazistość fakturze, sprawiając, że Jesteśmy daleko od romantycznej koncepcji utożsamiającej architekturę z żywym organizmem, która widząc w antropomorficznej ruinie symbol przemijania, wpisywała ją w ikonograficzną tradycję *vanitas*.

Zdaje się jednak, że ten pierwszy, nieco nużący i przewidywalny cykl stanowi coś w rodzaju rozgrzewki przed kolejnym etapem. Bez zawartej w nim uważnej analizy stworzonego w środowisku elektronicznym miejsca nie byłoby odważnych, zaskakujących ujęć cyklu drugiego, wąskich kadrów, eksponujących odrealniającą architekturę siłą światłocienia. Fragmenty ścian i parkowe aleje wyabstrahowane dzięki niebanalnym wyborom kompozycyjnym i zdeformowane cieniami rzuconymi, budują nieoczekiwane przestrzenie. Wyjątkowość ich w mojej opinii polega na sprzężeniu znanej już z cyklu poprzedniego prozaiczności tematu z jawnie romantycznym zabiegiem dowartościowania detalu. O ile w pierwszym cyklu romantyzm ograniczał się do neogotyckiego charakteru architektury, tym razem Cybula nie epatuje już średniowiecznymi manswerkami, pinaklami i szkarpami, buduje tajemniczy nastrój fragmentarycznością spojrzenia.

Fragmentaryczność, podobnie jak ruina, to jeden z romantycznych fetyszy. Jak pisze Maria Porzęcka w „Innych obrazach” romantyzm lubuje się w tym, co ułomne, niepełne, szkicowe. Również cień, coś niematerialnego, niepochwytne jak duch czy zjawą, należy do romantycznego akcesorium. Szczegół pozwala między innymi na wydobycie muzycznej rytmiczności. W tym ostatnim cyklu pojawia się rodzaj malarskiej syntezy, która pozwala wreszcie dostrzec w autorze przygotowanej pod kierunkiem prof. Grzegorza Sztabińskiego pisemnej pracy dyplomowej „Inspiracje muzyczne w malarstwie europejskim XIX i XX wieku” fana Petera Hammilla. Interesujące mogłoby być dalsze eksplorowanie fragmentów tego abstrakcyjnego miejsca, jego detali, czyli – paradoksalnie – konkretów nieistniejącego miejsca, wtórnie przez Daniela Cybulę poddanego hipostazie.

O artystycznej oryginalności pracy Daniela Cybuli stanowi więc nie pieczołowitość pierwszego cyklu malarskiego, ani nawet specyficzna ekspresja cyklu drugiego, ale obecność etapu wstępnego – makiety elektronicznej. Relacja jaka zachodzi pomiędzy wirtualnym modelem, malarskimi studiami i zamykającym wszystko cyklem detali, mimowolnie staje się pytaniem o relację naszych wyobrażeń z rzeczywistością i o naturę modeli tej rzeczywistości, sztucznie stworzonych makiet otaczającej nas przestrzeni.

Oto Daniel Cybula, niczym barbizończyk idzie „na motyw”, lecz znajduje go nie „pod chmurką”, lecz w komputerowym oprogramowaniu. Nie jest to studium

rzeczywistości, ale jej wirtualnego widma. Pieczołowicie wykonane pejzaże nie są oparte o realność, ale o produkt technologii, którego podstawą jest literacki opis. Jak Poe, Cybula wywołuje duchy, tyle że narzędziem magii jest tu algorytm. Może i tak wyglądać będzie przyszłość malarstwa, które pozostając przy swych tradycyjnych środkach – farbie i podobrazu – zmodernizuje zarazem swoje modele umieszczając je w wirtualnym świecie pikseli, przekształcając w cyfrowe hologramy.

Konkluzja

Zdając sobie sprawę z kulturowego potencjału prozy E.A. Poe, po analizie dostępnej ikonografii i filmografii, Daniel Cybula zdecydował się pójść ścieżką oryginalną, nie epatując nastrojem grozy „doprowadzonej do rozmiarów karykatury”. Skupił się na odtworzeniu przestrzennych realiów, stworzył maksymalnie wiarygodny, poparty dokumentacją wizerunek fikcyjnej rezydencji Usherów. Realizacja obejmowała klasyczną ewolucję od projektów architektonicznych, poprzez rysunki detali, rzuty, wizualizacje i makietę, do klasycznej kompozycji malarskiej z ujęciami charakterystycznymi dla współczesnej animacji. Dwa pierwsze moduły pracy artystycznej dowodzą wiedzy oraz umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej. Ostatni świadczy o artystycznej odwadze i potrzebie poszukiwań. Całość stanowi realizację oryginalną i niebanalną, której najciekawszym aspektem wydaje mi się zapośredniczenie fikcyjnego opisu nieruchomości (architektonicznej ekfrazy) wizualizacją 3d i tworzenie obrazów na podstawie tego wirtualnego modelu. Czyni to malarstwo Daniela Cybuli nie tyle wyobrażeniem, co pieczołowitą dokumentacją widmowej architektury, powołanej wprawdzie do życia przez Poe, ale zmaterializowanej przez Cebulę.

Na podstawie oceny pracy doktorskiej pt. „**Dom Usherów – cykl prac inspirowanych opowiadaniem Edgara Alana Poe *The Fall of House of Usher***”, biorąc pod uwagę dojrzałość i warsztatową rzetelność autora, a także jego dotychczasowy dorobek artystyczny i dydaktyczny, popieram nadanie magistrowi Danielowi Cybuli stopnia doktora sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuki piękne.

Dr hab. Łukasz Huculak